Cena: 12 zł

ROK 3
NUMER 2
LUTY
1948

DROGA

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA WSZYSTKICH

TREŚĆ ZESZYTU

JAK I DO KOGO MAMY SIĘ MODLIĆ?



O modlitwie

Jak i do kogo mamy się modlić?

Motto: „Panie! Naucz nas modlić się". (Łuk. 11. 1.)

To, że modlitwa jest ważną rzeczą, wszyscy się z tym zgodzimy, lecz zastanówmy się nad tym czym właściwie jest modlitwa? Można ją różnie określić, lecz w rzeczywistości jest to wzniesienie się człowieka sercem ku Bogu; jest to akt miłości i czci ku Temu, który jest źródłem życia; jest to wysiłek duchowy za pomocą którego łączymy się z Bogiem.

Pismo św. Starego Testamentu nie podaje wzoru modlitwy podług którego należy się modlić, a jednak mamy zanotowane piękne modlitwy Salomona, Dawida i wielu innych. W Nowym Testamencie czytamy, że na prośbę uczniów o nauczenie modlitwy Jezus odpowiedział: „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie! Święć się imię Twoje! Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego, albowiem Twoje jest Królestwo i moc i chwała na wieki wieków. Amen". (Mat. 6: 9. — 13.)". Jest to jedyny wzór modlitwy według którego mamy się modlić.

W modlitwach naszych Pan Jezus polecił zwracać się do Ojca będącego w niebie — poza tym do nikogo więcej. Wobec tego cóż możemy powiedzieć o tym, gdy ktoś modli się w taki sposób: „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą..." i t. d. Czy to jest modlitwa zgodna z poleceniem Jezusa? Nie. Jest to wynalazek ludzki. sprzeczny z postanowieniem Zbawiciela i dlatego jest fałszywy.

Słowa powyższe są pozdrowieniem Marii przez anioła i Elżbietę, więc jako takie są bardzo stosowne, niemniej jednak są tylko pozdrowieniem, a nie modlitwą. Jezus polecił się modlić do Ojca w niebie, a nie do swojej matki. Kto wymyślił używanie pozdrowienia Marii w charakterze modlitwy, ten jest nieposłuszny Bogu i Jezusowi. Chwalił bowiem stworzenie boskie zamiast samego Boga i naraził na gniew Boży nie tylko samego siebie, ale również tych wszystkich, którzy w taki sam sposób się modlą.

Bóg przez anioła pozdrowił Marię, ale wcale nie nakazał modlić się do niej, lub za jej pośrednictwem wołać do siebie. Nawet sama Maria Panna wskazuje jak się należy modlić, gdy mówi: „Wielbi dusza moja Pana. I rozradował się duch mój w Bogu zbawicielu moim". (Łuk. 1: 46. — 48.). Bądźmy roztropni i nie używajmy słów pozdrowienia jako modlitwy.

Wielu ludzi uważa, iż tak zwany skład apostolski jest modlitwą, więc też odmawiają go każdego dnia. Musimy podkreślić, że skład apostolski nie jest ułożony przez apostołów, lecz powstał dopiero około roku 250.

Skład Apostolski nie jest modlitwą, lecz wyznaniem wiary. Gdyby nas ktoś zapytał: jaka jest twoja wiara? W co ty wierzysz? Wówczas możemy odpowiedzieć: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi i t. d. ale klękać i mówić w ten sposób do Boga, który wie w co my wierzymy i nie potrzebuje byśmy Mu to ciągle wyznawali jest nierozsądne; nie powinniśmy tego odmawiać jako modlitwy.

Inni uważają że dziesięć przykazań Bożych jest modlitwą, klękając bezmyślnie zwracają się do Boga tymi słowy: „Ja jestem Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli: Nie będziesz miał bogów innych przede mną...“ i t. d. Tutaj znów musimy zwrócić uwagę, że to też nie jest modlitwą, lecz zbiorem praw danych przez Boga Żydom, które musieli oni wypełniać pod groźbą przekleństwa jako napisano: „Przeklęty, kto by nie został (nie wypełnił) przy słowach Zakonu tego, aby je czynił. I rzekł wszystek lud: Amen“. 5 Mojż. 27: 26.

Te 10 przykazań nasz Pan streścił w dwóch przykazaniach obowiązujących wszystkich ludzi: „Będziesz miłował Pana Boga Twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli Twojej. To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne jest temu. Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisneli“. (Mat. 22: 38—40).

Gdyby ktoś z ludzi uważając prawo 10 przykazań za modlitwę odmawiał je takimi słowami: „Tyś jest Pan Bóg mój, któryś mię wywiódł z ziemi egipskiej z domu niewoli. Nie bede miał Bogów innych przed Toba... nie będę kradł“... i t. d. to jeszcze byłoby pół biedy, ale kto zwracając się do Boga używa słów: „ja jestem Pan Bóg twój, którym cię wyprowadził z ziemi egipskiej z domu niewoli. Nie będziesz miał Bogów innych przede mną“... i t. d. ten popełnia głupstwo równające się bluźnierstwu. Dziwić się należy, jak ludzie w innych wypadkach bardzo rozsądni w modlitwie są aż do tego stopnia bezmyślni i mogą takie słowa uważać za modlitwe. Dziwić się należy, że nauczyciele religii nie zwracają na to uwagi. I wypełnia się proroctwo przeciwko takim nauczycielom: „Synu Człowieczy, prorokuj przeciwko pasterzom Izraelskim, prorokuj, a mów do tych pasterzy (nauczycieli religii): Tak mówi panujący Pan: **Biada pasterzom, którzy sami siebie pasa!** Izali pasterze trzody paść (nauczać) nie mają? Tłustość jadacie, a wełna się przyodziewacie, to co jest tłustego zabijacie, a trzody nie pasacie? Tak mówi panujący Pan: Otom ja przeciwko pasterzom (takim) i szukać bede owiec moich z rąk ich, a uczynię, że oni przestaną paść owce moje, aby nie paśli więcej pasterze samych siebie. Wydrę zaiste owce moje z geby ich i nie będą im więcej pokarmem.“ (Ezech. 34: 2, 3, 10.)

Wiele osób odmawia jako modlitwy: „Anioł Pański“, „pięć przykazań kościelnych“, „siedem sakramentów“, oraz cały szereg tym podobnych przepisów, które są tak dalekie od właściwej modlitwy jak niebo od ziemi. Dla przykładu przytoczę tego rodzaju wypadek:

Dwie osoby mają chore dzieci i chcą uprosić Boga o łaskę i błogosławieństwo dla nich. Jedna klęka i takie słowa wypowiada: Zdrowaś Mario, łaskiś pełna... i t. d., potem wyznaje: Wierze w Boga, Dziesięć przykazań wszystko po kolei. Druga osoba prosi Boga takimi własnymi słowami: „Ojcze mój, który jesteś w niebie. Z wielką troską i kłopotem przychodzę do Ciebie, abyś raczył wysłuchać prośby mojej. Dziecko, któreś mi dał zachorowało. Jestem w tym bezradny, a lekarze również nie mogą mi pomóc. Ale Ty jesteś największym lekarzem. W ręku Twoim jest życie wszelkiego stworzenia i Ty możesz moje dziecko uleczyć, jeżeli uważasz, to za właściwe. Dlatego schylam kolana przed Toba i proszę Cię racz wysłuchać prośby mojej i ulecz to dziecię. Udziel mi tej łaski i miłosierdzia Twego; jednak nie ja lecz Ty wiesz co jest dobre, dlatego nie moja wola, lecz Twoja

niech się stanie o co Cię proszę przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen". Rozsądźmy sami, która z tych osób naprawdę modli się i która może być wysłuchana. Prawdą jest, że Bóg może nam do pewnego stopnia wybaczyć naszą nieumiejętność, czy nieświadomość, ale nie przebaczy ignorancji lub niedbałości.

W modlitwie potrzebny jest rozum i uczucie, jak to mówi np. Paweł: „Będę się modlił duchem, będę się modlił i wyrozumieniem". (1 Kor. 14: 15.). Rozum decyduje co Bóg sobie życzy by modlitwa nasza była wysłuchana, a uczucie szuka Boga jak roślina słońca, jak pszczoła kropli naktaru w kwiatach i jednocząc się z Bogiem wylewa mu pragnienie, swe kłopoty, swe troski czy swe uwielbienie.

Apostołowie nie umieli się modlić i Pan dał im wzór modlitwy, który służy też nam, ponieważ my także nie umiemy się modlić. Jako przykład tego, że nie umiemy się modlić, może służyć nasze społeczeństwo. Jedni modlą się do Marii Panny, inni do świętego Antoniego, św. Józefa czy św. Andrzeja Boboli i t. d. Mamy setki świętych, z których każdy ma swoich wyznawców i zwolenników modlących się do nich, lecz tych, którzy modlą się do Ojca w niebie jest niewielu. To wszystko dowodzi nieznajomości Boga. Jedni niby z miłości do Boga wznoszą figury, inni dają różne ofary, lecz cóż wszystko jest warte wobec nieznajomości Boga? Dlatego przez proroka swojego Bóg mówi: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, a znajomości Bożej więcej jako całopalenia". (Oz. 6: 6.).

Powiedzieliśmy, że w modlitwie potrzebny jest rozum i uczucie. Rozum jest ważniejszy. Uczucie bez rozumu błądzić może. Ktoś nauczany przez nas jak się ma modlić oświadcza: „Ja mam takie specjalne uczucie do Marii Panny", a inny powie: „Ja znów do św. Antoniego;" ale rozum pyta: jakie w tej sprawie jest życzenie naszego Stwórcy? I otrzymujemy odpowiedź od naszego Pana i Zbawiciela: „Wy tedy tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie i t. d. Rozum decyduje, że mamy być Bogu posłuszni.

Ludzie nie zdają sobie sprawy, że modlenie się do różnych ludzi uznanych przez „Kościół" za świętych, jest obrazą Boga i bałwochwalstwem nawet w tym przypadku, gdyby ci ludzie naprawdę byli świętymi. Ap. Paweł pisze: „Przeto, iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani Mu dziękowali. Owszem znikczemnieli i w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumne serce ich. Mieniąc się być mądrymi zgłupieli. Jako Ci, którzy odmienili prawdę Bożą w kłamstwo i chwalili stworzenie (różnych świętych) i służyli mu raczej niż Stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki. Amen". Rzym. 1: 21, 22, 25.

Wielu zwodząc siebie i innych powiada: Bóg jest tak wielkim w swej chwale, że do Niego wprost w modlitwach naszych przystąpić nie możemy. Modląc się do świętych, prosimy o ich pośrednictwo za nami. Takie ludzkie rozumowanie jest sprzeczne z Boskim, a więc złe i błędne. Kto nam dał prawo, abyśmy boskie nauki zmieniali? Jezus mówi wyraźnie: „Wy tedy tak się módlcie: „Ojcze nasz ,któryś jest w niebie..." A jeżeli prosimy o coś, to mamy prosić nie w imieniu jakiegoś śmiertelnego i niedoskonałego człowieka, a w imieniu Pana Jezusa Chrystusa, albowiem On sam tak mówi: — **„A o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim,** to uczynię, aby był wielbiony Ojciec w Synu. Jeżeli o co będziecie prosić w imienu moim, ja uczynię. (Jan. 14: 13 —14.).

Jezus nie mówi: proście w imieniu matki mojej, tego lub tamtego świętego, lecz **proście w imieniu moim.** I potem dodaje: „Jeśli mię miłujecie, przykazania moje zachowacie“. Jan. 14: 15. **„Kto mnie nie miłuje, słów moich nie zachowuje,** a słowo, które słyszycie nie jest moje, ale onego, który mię posłał, Ojca“ (Jan 14 : 24). A teraz rozsądźmy sami sobie: Jeżeli się nie modlisłuszni? Zachowujemy słowa Jego i przykazania Jego? Jeżeli się nie modlimy do Ojca, który jest w niebie, ale do kogoś innego, tedy według słów Jezusa modlitwy nasze nie są przyjemne Bogu i nie są przez Niego ani przyjęte, ani wysłuchane. Nie pomogą w tej sprawie żadne ofiary, albowiem przez swego proroka Samuela. Bóg powiada: „Oto posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a słuchać lepiej jest niż ofiarować tłustość baranów, bo sprzeciwić się jest jako grzech czarowania, a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo“ (1 Sam. 15: 22, 23.).

Przeto bądźmy posłuszni Bogu, albowiem Jezus tak określa nieposłusznych: „Lud ten przybliża się do mnie usty swymi, i wargami czci mię, ale serce jego jest daleko ode mnie“. (Mat. 15 : 8). Początkowo, gdy zwracamy się w modlitwie do Boga, nie umiemy się modlić. Jesteśmy skrępowani tak wielkością naszego Stwórcy jak i naszą nieumiejętnością. Nie kłopoczmy się tym. Bóg nas rozumie i jako dobrotliwy Ojciec darzy miłosierdziem i wielką pobłażliwością. Pamiętajmy, że wobec trudności życiowych i wobec Boga jesteśmy jako małe dzieci. Zwracajmy się do niego w modlitwie całym naszym uczuciem, całym sercem, jestestwem tak, abyśmy się mogli z Nim zjednoczyć, rozpłynąć w Nim, a wtedy otrzymamy ukojenie i potrzebne wzmocnienie. Pan Jezus upomina nas, byśmy modląc się mieli nasze serca, nasze uczucia skierowane równolegle słowom modlitwy, do Boga.

Biorąc ogólnie, ludzie nie umieją się modlić. Starajmy się nabyć Pismo święte i uczmy się od psalmisty Pańskiego, jak się mamy modlić, trzymając się wzoru podanego nam w Ojczenaszu. Początkowe trudności ustąpią, a gdy nabędziemy wprawy w modlitwie, będziemy sami w sobie zadowoleni, żeśmy przewyciężyli trudności i nabyli tę umiejętność.

Możemy się modlić wszędzie: w biurze, w fabryce, w pociągu, czy na ulicy nawet. Wszędzie, gdzie tylko możemy w skupieniu zwrócić się do Boga. Jednak najlepiej modlić się w samotności w ciszy, w pokoju, czy to w polu, w lesie, czy też w mieszkaniu. Ludzie sądzą, że modlitwą jest tylko wypowiadanie pewnych słów do Boga, ale ze słów Jezusa wynika, że słowo modlitwa ma szersze znaczenie. „I powiedział im jeszcze podobieństwo, do tego zmierzające, **iż się zawsze potrzeba modlić, a nie ustawać“. (Łuk. 18: 1.).** Ap. Paweł podobnie mówi: **„Bez przestanku się módlcie“.** (1 Tes. 5 : 17). Te nauki nie dotyczą odmawiania różańca, lub koronki, które są bezmyślnym wypowiadaniem jednych i tych samych słów, lecz oznaczają, że mamy zawsze trwać w duchu modlitwy. Mamy dojść do tego stanu, by mieć zawsze łączność z Bogiem. Zawsze się módlcie, znaczy tyle, co: trwajcie w stanie łączności z Bogiem. Gdy będziemy żyć zgodnie z zasadami modlitwy Jezusa, wtedy osiągniemy łączność z Bogiem.

Jesteśmy wszyscy niedoskonali, bo wskutek grzechu, w którym jesteśmy zrodzeni, utraciliśmy nasze podobieństwo Boże. Przez właściwą modlitwę posiadamy łączność z Bogiem, a Duch Boży wpływa na nas i przekształca na podobieństwo Boże. W jaki sposób możemy zauważyć, że modlimy się właściwie? Jeżeli potrafimy czynić postęp i stawać się coraz

lepsi, zacniejsi; jeżeli zrozumieliśmy, że należy miłować nie tylko naszych bliźnich, ale i nieprzyjaciół i staramy się to czynić; jeżeli potrafimy im przebaczać, a nawet oddawać dobrym za zło, mamy dowód, że modlitwy i uczucia nasze są właściwe.

Gdy spojrzymy w świetle historii na chrześcijaństwo wieków minionych, to musimy przyznać, że ono nie umiało się modlić. Wszystko w nim kwitło, ale nie miłość Boga i bliźniego, nie miłość do nieprzyjaciół swych. Mordowano się wzajemnie i zabijano w najprzemyślniejszy sposób. Utworzono duchowe sądy — świętą inkwizycję — dla obrony Boga i wiary, a to wszystko jest świadectwem, że ludzie nie umieli się modlić. Dzisiejsze chrześcijaństwo nie wiele jest lepsze. Nienawiść je nurtuje głęboka. Kiedy zajrzymy w jego nurty życia i przyjrzymy się jemu dobrze, przekonamy się, że brak mu jest najważniejszej rzeczy: miłości Boga, miłości bliźniego i miłości nieprzyjaciół. Dlaczego tak jest? Chrześcijaństwo obecne nawet nie umie się modlić. Jego modlitwy nie oddziałują ani na ducha, ani na ciało. One są czcze i jałowe. One nie mają tej twórczej siły, dla przemiany człowieka — podniesienia go na wyższy poziom, lecz uśpiły go w bezmyślności i zarozumiałości oraz w lekceważeniu wszystkiego co jest poza nim.

Wojny lat ubiegłych i ostatnia, są złym owocem chrześcijaństwa. Gdyby chrześcijaństwo w czynie wyznawało miłość bliźniego, nie mielibyśmy wojen. Niestety. Nauczyciele chrześcijaństwa zamiast dobrego przykładu, dali zły. — Swoim złym przykładem wywiedli ludzkość na bezdroża prowadzące do zupełnego zniszczenia obecnej kultury i cywilizacji.

Otrzymanie błogosławieństwa Bożego — pokoju i szczęścia ludzkości, osiągnąć można idąc drogami wskazanymi przez Jezusa w modlitwie Ojcze nasz. Tam są te zapomniane prawdy. Zwróćmy się do nich, nauczmy się modlić właściwie, wprowadzając je w czyn. Uczmy się kochać Boga Ojca, Pana Jezusa Chrystusa; uczmy się kochać naszych bliźnich a nawet nieprzyjaciół; oddawajmy dobrym za złe, jak Bóg mówi przez usta proroka Izajasza: „Omyjcie się, czystymi bądźcie; odejmijcie złość uczynków waszych od oczu moich; przestańcie źle czynić. Uczcie się dobrze czynić; szukajcie sądu, podźwignijcie uciśnionego, sąd czyńcie sierocie, ujmujcie się o krzywdę wdowy. Przyjdźcież teraz, a rozpierajmy się z sobą mówi Pan. Choćby grzechy wasze były jako szkarłat, jak śnieg zbieleją; choćby były jako karmazyn, jako wełna białe będą. Będziecie powolni, a posłuchacie mię, dóbr ziemi używać będziecie. Lecz jeżeli posłusznymi nie będziecie, ale opornymi, od miecza pożarci będziecie, bo usta pańskie mówiły.“ (Izajasz 1 : 16-20).

Czesław Kasprzykowski.

JAKŻE DALEKO WIĘCEJ...

Rozmyślanie nad 14 wierszem w 9 rozdziale listu Żydów: „Jakże daleko więcej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego samego siebie ofiarował nienaganionego Bogu, oczyści sumienie wasze od uczynków martwych ku służeniu Bogu żywemu?“

Wszystkie ofiary w Starym Zakonie były mniej lub więcej zewnętrzne. Ale Ofiara Chrystusa wywiera swe skutki wewnętrznie, w sumieniu człowieka,

oczyszczając je i odnawiając życie całe. Sumienie stale popychające nas do grzechu znika, a na to miejsce zostaje nam darowane jakieś nowe, czyste sumienie, zniewalające nas do coraz lepszych uczynków.

Jest wielkim błędem to, że wielu szuka w Krzyżu Chrystusa jedynie pociechy i przebaczenia win popełnionych, zamiast czerpać stamtąd siły dla uświęcenia. Chcą uzyskać tylko przebaczenie win, ale obok tych mocy, które spływają z Krzyża przechodzą obojętnie. Przez taką jednostronną postawę, życie wewnętrzne pozostaje karłem i nic wznioślejszego w nim nie zakiełkuje. Śmierć Jezusa staje się poduszką, na której można spoczywać. Brakuje takim ludziom chęci do walki z przeciwnościami, brakuje odwagi bohaterskiej, oraz pewności zwycięstwa, którego żołnierze Chrystusa mieć nie tylko mogą, lecz powinni. Tacy przeważnie grzeszą, spowiadają się, proszą o rozgrzeszenie, lecz brakuje im przemiany, oraz postępu naprzód. Inaczej powinno być. Śmierć Jezusa ma stać się naszym życiem. Przez Jego śmierć nasze grzechy otrzymały śmiertelne ciosy. Ktoś silniejszy złamał siłę grzechu, pokonał go na Golgocie. Kto zawrze przymierze z tym Mocarzem, może liczyć na zwycięstwo, nie potrzebując poddawać się. Nie musimy opierać się na starych wartościach, ale wnosimy w siebie życie, które jest z Boga i dla Boga, Jemu bowiem się je ofiaruje w rozumnej służbie Bożej, w życiu pełnym sprawiedliwości, niewinności i poświęcenia z miłości ku bliźnim i ku Jezusowi Chrystusowi w rozszerzaniu Jego świętej Idei Królestwa Bożego.

WINCENTY ADAMSKI

O SAKRAMENCIE POKUTY CZYLI O SPOWIEDZI

Motto:

„Którymkolwiek grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane". (Jan. 20 : 23).

Spowiedź — ma wielu zwolenników i wielu przeciwników. Zwolennicy jej uważają, że ustanowił ją Chrystus; że ona jest potrzebną ze względów psychologicznych, ponieważ odpowiada wewnętrznym potrzebom człowieka itd. Przeciwnicy jej są zdania, iż spowiedź jest wymysłem ludzkim, że jest wielce szkodliwą, ponieważ staje się polem wielu nadużyć itp.

Chcąc dowiedzieć się prawdy, musimy zwrócić się do nauk Jezusa Chrystusa zawartych w Piśmie św. i w świetle minionych wieków dojść do rzeczywistości. Jeżeli chodzi o słowo „spowiedź", to takiego słowa w całym Piśmie św. nie ma. Natomiast słowo „pokuta" figuruje w Biblii, lecz nigdzie nie jest nazwana sakramentem, czyli tajemnicą. Dlaczego ją nazywają tajemnicą używając do tego słowa zapożyczonego z obcego języka — trudno zrozumieć.

Co to znaczy pokutować? To znaczy żałować za swoje złe czyny i starać się zadosyćuczynić sprawiedliwości. Nie ma w tym żadnej tajemnicy. Ludzie czynili źle, pokutowali, za to przepraszając Boga, ale tak było, jest i będzie.

O pokucie i pokutowaniu już nauczał Stary Testament, ale dopiero Nowy Testament podaje, że Żydzi masowo zostali wezwani do pokuty. Pismo św. tak o tym mówi: „Jan chrzcił na puszczy i kazał chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. I wychodziła do niego wszystka kraina judzka i Jeruzalemczycy, a wszyscy byli od niego chrzczeni w rzece Jordanie **wyznawając grzechy** swoje". (Mar. 1 : 4, 5). Ci ludzie wyznawali grzechy swoje publicznie, żałując

za nie. Przypuszczać należy, że nie wyjawiali przed ludźmi spraw, mogących być zgorszeniem dla ludzi, ale ogólnie przyznawali się, iż są przestępcami prawa Bożego, ponieważ Pismo św. mówi, że tajemnice tylko do Boga należą: „Rzeczy tajemne należą Panu Bogu naszemu, a jawne nam i synom naszym“. (5 Mojż. 29 : 29).

W całej nauce naszego Pana, oraz w nauce apostołów nie mamy ani jednego słowa o spowiedzi usznej, a nawet o publicznej. Pismo św. podaje. że Jezus odpuszczał grzechy w takiej formie: „Tedy przyszli do niego niosący powietrzem ruszonego, którego czterej nieśli. A gdy do niego przystąpić nie mogli dla ciżby, zdarli dach gdzie był Jezus, a przełamawszy go, spuścili po powrozach na dół łoże, na którym leżał powietrzem ruszony. A Jezus widząc wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Synu! odpuszczone są tobie grzechy twoje“. (Mar. 2 : 3—5).

Zauważmy, że Jezus odpuszczając grzechy, nie spowiadał tego człowieka przedtem, ani też nie kazał mu pokutować. Do odpuszczenia **grzechów,** a nie grzechu, wystarczyła ich silna wiara w Jezusa. Mamy to jeszcze wyraźniej powiedziane do niewiasty grzesznej: „Wiara twoja (we mnie) ciebie zbawiła. Idźże w pokoju“. (Łuk. 7 : 36—50). Ap. Paweł także powiada, że z wiary (a nie wskutek spowiedzi) jest człowiek usprawiedliwiony: „Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa“. (Rzym, 5 : 1). Ap. Paweł o swojej pracy misyjnej tak się wyraził: „Przetoż oświadczam się wam dnia dzisiejszego, żem ja jest czysty od krwi wszystkich. Albowiem nie chroniłem się, żebym wam nie miał oznajmić wszelkiej rady Bożej“. (Dz. Ap. 20 : 26, 27). Jak widać z tego oświadczenia, apostoł dał całą naukę potrzebną do zbawienia, a jednak nie dał nigdzie najmniejszej wzmianki o spowiedzi tak usznej, jak i publicznej. Według jego zdania, człowiek przez wiarę w Jezusa bywa zbawiony. Z tego wynika, że spowiedź uszna została zaprowadzona przez ludzi.

Jeśliby ją ustanowił Jezus, to mielibyśmy zanotowane w Piśmie św. jak Pan Jezus spowiadał Piotra i innych apostołów, oraz jak Piotr i apostołowie spowiadali resztę uczniów. Mielibyśmy zanotowane: jak i gdzie Pan Jezus siedział? Jak był ubrany? Czy dawał do całowania rękę czy stułę? i t. d. Lecz o tym wszystkim najmniejszej wzmianki nie ma. Tego nawet żadna tradycja nie podaje, bo jeśliby podawała, to pierwotny Kościół by ją praktykował. tymczasem według historii spowiedź uszna została wprowadzona w 12 stuleciu po Chrystusie, a więc 1200 lat minęło zanim wprowadzono ją w życie. Tyle setek lat ludzie żyli, umierali i jakoś im to nie przeszkodziło do uzyskania zbawienia, że umierali bez spowiedzi, a teraz się naucza, że bez spowiedzi, człowiek nie powinien mieć pogrzebu chrześcijańskiego .

Kapłani niektórych Kościołów przypisują sobie prawo odpuszczania grzechów, na tej podstawie, że oni są następcami apostołów, a do apostołów Jezus powiedział: „Którymkolwiek grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym grzechy zatrzymacie, są im zatrzymane“. (Jan. 20 : 23). Jak należy te słowa rozumieć, albo w jakim sensie były one wypowiedziane?

Musimy stwierdzić, że słowa te były wypowiedziane **tylko do apostołów,** pomimo tego, że przeszło pięciuset uczniów widziało Chrystusa po zmartwychwstaniu. „Po tym widziany jest więcej niż od pięciuset braci naraz, z których wielu ich zostaje aż dotąd, a niektórzy zasnęli“. (1 Kor. 15 : 6.) Prawo od-

puszczania grzechów było dane tylko apostołom, którzy byli specjalnymi przedstawicielami Pana, gdyż poza apostołami, nikt tego prawa — żaden z wielu uczni — nie otrzymał. To prawo nie było jedynym. Oni otrzymali moc czynienia cudów, moc rozeznawania duchów, dar przemawiania obcymi językami i in., lecz te wszystkie dary ustały wraz ze śmiercią apostołów. Jeśliby ktoś dzisiaj twierdził, iż jest następcą apostołów, to niechaj udowodni to czynami do jakich zdolni byli apostołowie, bo to były znaki ich apostolstwa, tak jak to podaje ap. Paweł, gdy mu zarzucali fałszywi bracia, że nie jest apostołem. „Jednak **znaki** Apostoła, pokazane są u mnie we wszelkiej cierpliwości, **w znamionach i w cudach i w mocach**". (2 Kor. 12 : 12). Jeżeli ktoś tych znaków apostolstwa nie posiada, a mówi, że jest ich następcą, ten jest kłamcą i fałszywym apostołem jako ap. Paweł mówi: „Albowiem takowi fałszywi apostołowie są robotnicy zdradliwi, którzy się przemieniają w apostołów Chrystusowych". (2 Kor. 11 : 13). Tacy fałszywi apostołowie, byli dawniej, są obecnie i będą dopóki Królestwo Boże nie przyjdzie.

M my dwa miejsca w Piśmie św., które mówią co należy czynić, gdy człowiek zgrzeszy: Pierwsze — „Choruje kto między wami (mówi tu raczej o chorobie ducha, która powstała wskutek grzechu), niech zwoła starszych zborowych, a niech się modlą za nim, pomazując go olejkiem w imieniu Pańskim. A modlitwa wiary uzdrowi chorego i podniesie go Pan, a jeśliby się grzechu dopuścił, będzie mu odpuszczono. Wyznawajcie jedni przed drugimi (a nie przed kapłanem) upadki, a módlcie się jedni za drugimi abyście byli uzdrowieni. Wiele może uprzejma modlitwa sprawiedliwego". (Jakób. 5 : 14—16).

Jak widzimy, nie ma mowy o spowiedzi. Gdy ktoś wskutek grzechu, który popełnił, zachorował na duchu, zaprasza **starszych zboru**, a więc duchownych czy księży — stosownie do dzisiejszej nazwy — i prosi ich, by się za nim modlili do Boga. Należy zauważyć, że apostoł nie mówi, aby w takim wypadku iść najpierw do spowiedzi a potem do Komunii, aby dać na mszę, lub coś podobnego. Wy starsi zboru módlcie się za nim, a modlitwa wiary uzdrowi chorego — radzi apostoł. Jest to zgodne z nauką naszego Pana, który rzekł: „Zasię powiadam wam: iż gdyby się z was dwaj albo trzej zgodzili na ziemi o wszelką rzecz o którąby prosili, stanie się im od Ojca mojego, który jest w niebiesiech". (Mat. 18 : 19).

Gdy ap. Jakób mówi o wyznawaniu upadków swoich jeden przed drugim, to nie mówi o spowiedzi przed księdzem, lecz o zwierzeniu się ze swego kłopotu przed takim bratem, który będąc wiernym Bogu i poświęconym, miałby łaskę u Boga, tak, że modlitwa jego byłaby zbawienną.

Drugie miejsce — „Bracia! Jeśliby też człowiek zachwycony był w jakimś upadku, (zawikłałby się w grzech) wy duchowni naprawiajcie takiego w duchu cichości (z cierpliwością, pokorą i wyrozumieniem, bo wszyscy jesteśmy słabi i skłonni do złego) upatrując każdy samego siebie, abyś i ty nie był kuszony. Jedni drugich brzemiona noście (przez współczucie i miłosierdzie), a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy (miłości)". (Gal. 6 : 1, 2).

I to jest wszystko co w tej sprawie możemy znaleźć w Piśmie św. Sądzimy, że największy spekulant nie potrafi z tego wyciągnąć nauki o spowiedzi.

Historia nas uczy, że spowiedź była nadużywana w celach politycznych. Że wiele złego, bardzo wiele złego przyniosła; że spaczyła wielu ludzi; że kościół za pomocą spowiedzi uprawiał swą politykę, która wyrządziła wiele szkód władzom państwowym. Spowiedzi należy zawdzięczać

zepsucie bardzo wielu kobiet. I to jest nam zupełnie zrozumiałe, bo wszystko, co człowiek wymyśli samowolnie — co bez polecenia Boskiego uczyni — choćby nawet w dobrym celu, zwykle kończy się źle. Tak jest i ze spowiedzią. Jest to ludzki wymysł, który czym prędzej zginie, tym lepiej będzie dla ludzkości.

Całe przebaczenie grzechów naszych przez Boga polega na wierze w Jezusa Chrystusa, który za nas umarł i na uczynkach z tej wiary, to jest na przebaczeniu przez nas bliźnim naszym. Przede wszystkim w modlitwie Pańskiej Zbawiciel nasz kazał się nam modlić: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom".

Musimy się pozbyć Kainowego uczucia, a nauczyć się miłować naszych bliźnich, a nawet naszych nieprzyjaciół. Ile my odpuszczamy naszym winowajcom, tyle i Bóg nam odpuszcza. Jezus nie mówi: pójdziesz do kapłana i wyznasz grzechy swoje, a on ci przebaczy, ale powiada: „Bo jeśli odpuścicie ludziom upadki ich odpuści i wam Ojciec nasz niebieski. A jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych". (Mat. 6 : 12, 14, 15). A więc Jezus wymaga by każdy z nas, jeden dla drugiego był kapłanem pełnym miłosierdzia odpuszczającym winy; bo tylko wtedy Bóg nam odpuści (a nie żaden człowiek) nasze grzechy, gdy Go o to w modlitwie prosić będziemy. Odpuszczać mamy zawsze naszym winowajcom, gdy nas o to proszą i w tej sprawie Pan Jezus dał odpowiedź Piotrowi i zakończył ją taką piękną przypowieścią: „Tedy przystąpiwszy do Niego Piotr rzekł: Panie! wielokroć zgrzeszy Brat mój przeciwko mnie, a odpuszczę mu, czy aż do siedmiu kroć? I rzekł mu Jezus: Nie mówię do siedmiu kroć, ale aż do siedemdziesiąt siedmiu kroć. Dlatego jest podobne Królestwo Niebieskie człowiekowi królowi, który się chciał rachować ze sługami swymi. A gdy się począł rachować, stawiono mu jednego, który był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci i wszystko co miał i dług oddać. Upadłszy tedy sługa on pokłonił mu się mówiąc: Panie! Miej cierpliwość nade mną, a wszystko oddam. A użaliwszy się pan onego sługi uwolnił go i dług mu odpuścił. A wyszedłszy on sługa znalazł jednego ze spółsług swoich, który mu był winien sto groszy, a porwawszy go dusił mówiąc: Oddaj mi coś winien. Przypadłszy tedy on spółsługa jego do nóg jego prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nade mną a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale szedłszy wrzucił go do więzienia, ażeby oddał co był winien. Ujrzawszy tedy spółsłudzy jego co się stało zasmucili się bardzo, a szedłszy oznajmili panu swemu wszystko co się stało. Tedy zawoławszy go Pan jego rzekł mu: Sługo zły! Wszystek on dług odpuściłem ci żeś mię prosił; azażeś się i ty nie miał zmiłować nad spółsługą twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? A rozgniewawszy się Pan jego, podał go katom, ażeby oddał mu wszystko co był mu winien. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni jeżeli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich". (Mat. 18 : 21—35).

To jest nauka Jezusa, kapłana najwyższego u Boga, o przebaczeniu. Wszyscy kapłani całego świata mogą człowiekowi przebaczyć, ale jeżeli on sam ze serca swego nie usunie grzesznego uczucia i nie przbaczy swemu bliźniemu a nawet nieprzyjacielowi, nic mu nie pomoże, bo **Bóg mu nie przebaczy.** Ta nauka Jezusa nie potrzebuje kapłanów, konfesjonałów i tego całego aparatu biurokracji toczonego przez raka zepsucia.

„Wy tedy najmilsi! Widząc to przedtem strzeżcie się, abyście błędem tych bezbożników nie byli zwiedzeni i nie wypadli z waszej stateczności. Ale rośnijcie w łasce i **znajomości** Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, Któremu niech bedzie chwała teraz i na wieczne czasy. Amen". (2 Piotra 3 : 17, 18). **C. KASPRZYKOWSKI**

SAMOLUBNY OLBRZYM

(OPOWIADANIE)

Każdego wieczoru po powrocie ze szkoły dzieci miały zwyczaj bawić się w ogrodzie Olbrzyma.

Był to wielki, piękny ogród, pokryty miękką trawą, wśród której rosły cudowne jak gwiazdy kwiaty. Było tam dwanaście drzew brzoskwiniowych, które na wiosnę pokrywały się delikatnymi perlisto - różowymi kwiatami, a w jesieni rodziły bogaty owoc. Ptaki siadały na gałęziach i śpiewały tak słodko, że dzieci wówczas przerywały swoje zabawy, aby ich słuchać. „Jakie jesteśmy szczęśliwe tutaj!" — wołały do siebie.

Jednego dnia Olbrzym powrócił. Był w odwiedzinach u swojego przyjaciela kornwalijskiego ludożercy, u którego przebywał przez siedem lat. Gdy opowiedzieli sobie wszystko co mieli do powiedzenia, postanowił wrócić do swojego zamku.

Wróciwszy spostrzegł dzieci bawiące się w ogrodzie. „Co wy tu robicie?" — krzyknął tak szorstkim głosem, że dzieci pouciekały. „Mój ogród jest moim własnym ogrodem", rzekł Olbrzym „każdy może zrozumieć, że nikomu nie pozwalam bawić się w nim. I zbudował wysoki mur dookoła niego wywieszając na nim szyld:

KTO PRZEKROCZY
będzie
UKARANY

Olbrzym był bardzo samolubny.

Biedne dzieci nie miały gdzie się bawić. Próbowały przenieść się na gościniec, lecz był on bardzo brudny i pełen twardych kamieni, czego one nie lubiły. Dlatego miały zwyczaj obchodzić wokół muru po lekcjach i rozmawiać o pięknym ogrodzie. „Jakie byłyśmy szczęśliwe!" mówiły wtedy sobie na wzajem.

Kiedy przyszła wiosna, w całym kraju pełno było kwiatów i ptaków.

Tylko w ogrodzie Olbrzyma-Samoluba była jeszcze zima. Ptaszki nie odważyły się śpiewać w nim, skoro nie było tam dzieci, a drzewa zapomniały zakwitnąć. Raz piękny kwiat podniósł swoją główkę z trawy, lecz gdy zobaczył ostrzegawczy szyld, tak mu się żal zrobiło dzieci, że schował się z powrotem w ziemię i na nowo zasnął. Zadowoleni byli jedynie: Śnieg i Mróz. „Wiosna zapomniała o tym ogrodzie" wołali radośnie. — „Będziemy tutaj przebywać cały rok". Śnieg okrył trawę białym płaszczem, Mróz pomalował wszystkie drzewa srebrem. Wtedy spróbowali zaprosić Północny Wiatr, aby z nimi pozostał. Przybył otulony w kożuch i huczał przez cały dzień po ogrodzie i dmuchał w komin. To jest rozkoszne miejsce ‚rzekł‘ musimy zaprosić Grad na wizytę". Grad przybył. Trzy godziny w każdym dniu grzechotał po dachach zamku dotąd, aż potłukł prawie wszystkie dachówki, biegał dokoła ogrodu tak szybko jak tylko mógł. Był ubrany na szaro, a jego oddech był lodo-

waty. „Nie mogę zrozumieć, dlaczego wiosna tak opóźnia swoje przybycie" powiedział Samolubny Olbrzym, gdy patrzył przez okno i widział swój zimny, biały ogród: „Spodziewam się zmiany pogody". Lecz ani wiosna nie nadeszła, ani lato. Jesień złociła każdy ogród, lecz w ogrodzie Samolubnego Olbrzyma, nic nie uczyniła. „On jest zbyt samolubny" — powiedziała. Więc tam zawsze panowali. Zima, Wiatr Północny, Grad, Mróz i Śnieg tańczący pomiędzy drzewami.

Jednego poranka Olbrzym leżał w łóżku, kiedy usłyszał śliczną muzykę. Brzmiała ona tak słodko w jego uszach, że pomyślał, iż to na pewno przechodzą królewscy muzykanci. W rzeczywistości była to tylko mała makolągwa śpiewająca za jego oknem, ale on od tak długiego czasu nie słyszał śpiewu ptaków w swym ogrodzie, że to wydało mu się najcudowniejszą muzyką świata. Wówczas Grad zaprzestał tańca dokoła jego głowy, a Północny Wiatr przerwał huczenie i delikatny zapach dotarł do niego przez otwarte okno. „Zdaje mi się, że wiosna przyszła w końcu" — rzekł Olbrzym i zerwawszy się z łóżka wyglądnął na zewnątrz.

Co spostrzegł?

Zobaczył najpiękniejszy widok. Przez mały otwór w murze dzieci weszły i pousiadały na gałęziach drzew. Na każdym drzewie jakie mógł dojrzeć, siedziało dziecko. I te drzewa były tak zadowolone ze swych gości, że pokryły się kwieciem i falowały swoimi ramionami delikatnie nad głowami dzieci. Ptaki latały, świergotały z radością, a kwiaty uśmiechając się spoglądały przez zieloną trawę. To była śliczna scena, tylko w jednym kącie była jeszcze zima. Był to najdalszy zakątek ogrodu. Stał w nim mały chłopczyk. Był taki mały, że nie mógł dosięgnąć gałęzi drzewa, więc krążył wokół, krzycząc z rozpaczy. Biedne drzewo było jeszcze całkiem pokryte mrozem i śniegiem, a Północny Wiatr hucząc dmuchał. „Wspinaj się na mnie, mały chłopczyku" zachęcało drzewo i schylało gałęzie tak nisko jak tylko mogło; ale dziecko było za małe.

A serce Olbrzyma topniało, gdy patrzał: „Jakimże ja samolubem byłem" wzdychał „teraz wiem dlaczego wiosna nie mogła przybyć tutaj. Położę małego chłopca na szczyt drzewa, a następnie rozwalę mur, i mój ogród stanie się miejscem zabaw dostępnych dla każdego dziecka". Czuł prawdziwy żal do siebie za dawne postępki.

Zaraz zeszedł na dół, otworzył frontowe drzwi całkiem delikatnie i wszedł do ogrodu. Ale kiedy dzieci zobaczyły go, tak się jego strasznie przestraszyły, że wszystkie uciekły. — Wówczas do ogrodu wróciła zima. Tylko mały chłopiec nie uciekł, bowiem jego oczy były tak pełne łez, że nie mógł spostrzec nadchodzącego Olbrzyma. Tymczasem Olbrzym podkradł się za niego, wziął go delikatnie na rękę i położył na drzewo, które natychmiast pokryło się kwieciem, a ptaki przyleciały i śpiewały na nim. Mały chłopiec wyciągnął obie ręce, objął nimi Olbrzyma za szyję i pocałował go. Inne dzieci gdy ujrzały, że Olbrzym nie jest taki zły, przybiegły z powrotem, a z nimi szła wiosna. „To jest teraz wasz ogród, małe dzieci" oświadczył Olbrzym, po czym wziął wielki topór i powalił mur. Kiedy ludzie szli na targ o godzinie dwunastej, znaleźli Olbrzyma bawiącego się z dziećmi w najpiękniejszym ogrodzie, jaki kiedykolwiek widzieli.

Mali goście całymi dniami bawili się, a wieczorami szli do Olbrzyma, aby powiedzieć mu: Do widzenia!

„Ale gdzie jest wasz mały kolega?“ pytał Olbrzym „chłopiec, którego ja posadziłem na drzewie“. Olbrzym pokochał go najbardziej, ponieważ ten pocałował go.

„Nie wiemy“ odpowiadały dzieci: „na pewno odjechał“.

„Wy musicie powiedzieć mu, aby jutro przyszedł tutaj“ mówił Olbrzym. Lecz dzieci powiadały, że nie wiedzą gdzie on mieszka, oraz że nigdy go nie widziały przedtem; Olbrzym słuchał tego ze smutkiem.

Każdego wieczoru, gdy szkoła była już nieczynna, dzieci przychodziły i bawiły się z Olbrzymem. Ale mały chłopiec, którego Olbrzym pokochał, już nigdy się nie zjawił. Olbrzym był bardzo uprzejmy dla wszystkich dzieci, jednakże tęsknił za swoim pierwszym przyjacielem, często wspominając go w rozmowie. „Ach! Jakże bym chciał go zobaczyć!“ zwykł mówić.

Lata przeszły i Olbrzym stał się starym i słabowitym. Nie mógł już więcej bawić się, zatem siedział w wygodnym fotelu i śledził dzieci, ich zabawy, oraz zachwycał się swoim ogrodem. „Mam wiele pięknych kwiatów“ mawiał, „lecz dzieci są najpiękniejszymi kwiatami ze wszystkich“.

Jednego zimowego poranka wyglądał swoim oknem. Nie cierpiał zimy, ponieważ wiedział, że ona jest po prostu snem wiosny.

Nagle przetarł oczy z podziwu i patrzył. W najdalszym kącie ogrodu zobaczył cudowny widok: drzewo całkowicie pokryte białym kwieciem. Jego gałęzie były całe obwieszone złotymi i srebrnymi owocami, a poniżej stał mały chłopiec, którego on kochał.

Olbrzym zbiegł na dół po schodach z wielką radością, potem wszedł do ogrodu. Spiesznie zbliżył się do dziecka. A wtedy twarz zaczęła mu się mienić z gniewu i zapytał: „Kto ośmielił się tak pokaleczyć ciebie?“ zauważył bowiem, że dłonie dziecka miały ślady przebica dwoma gwoździami, również i nogi miały takie same rany.

„Kto śmiał ciebie skaleczyć?“ krzyczał Olbrzym. „Powiedz mi, żebym mógł wziąć mój wielki miecz i zabić tego zbrodniarza“!

„Nie!“ odpowiedziało dziecko „to są rany Miłości“.

„Kim ty jesteś?“ — spytał Olbrzym, a zarazem dziwna obawa zamroziła go, i ukląknął przed małym dzieckiem.

Dziecko uśmiechnęło się do Olbrzyma i rzekło: „Jeszcze kiedyś dawno pozwoliłeś mi bawić się w twoim ogrodzie, a dzisiaj pójdziesz ze mną do mojego ogrodu, który jest Rajem“.

A gdy dzieci przybiegły tego wieczoru, znalazły Olbrzyma leżącego pod drzewem, które całe było pokryte białym kwieciem.

Oscar Wilde
z angielskiego przełożył.
Aleksander Piekarski.

„I wziąwszy dzieciątko postawił je w pośrodku nich, a wziąwszy je na ręce rzekł im: „Ktoby jedno z takich dziateczek przyjął w imieniu moim, mnie przyjmuje: a ktoby przyjął mnie, nie przyjmuje mnie, ale tego który mię posłał“.

(Mar. 9 : 30, 37

Kolumna Młodych

Na łamach współczesnych czasopism najróżniejszych kierunków filozoficznych i religijnych na szczególną uwagę zasługują liczne artykuły omawiające zagadnienie sensu życia ludzkiego.

Znamiennym jest fakt, że autorami tych prac nie są ani siwowłosi myśliciele ani bogaci w doświadczenie uczeni, lecz młodzież.

Są to ci, przed którymi życie stoi otworem i — rzecz naturalna — dopytują się o jego sens.

STEFAN KUBE

Jaki jest sens życia?

Drogi Czytelniku!

Pytanie, które mi postawiłeś wzbudziło we mnie pewien niepokój.

Pierwszy bowiem raz spotkałem się z zagadnieniem, na które zabrakło mi odpowiedzi. A pytanie to jest przecież zasadnicze. Czyżby człowiek naprawdę nie wiedział poco żyje? Niestety tak jest. Doświadczyłem to sam na sobie i śmiało mogę twierdzić, że większość ludzi nie wie po co żyje, nie wie jaki jest sens ich życa.

Zdaję sobie całkowicie sprawę z tego, że problem, który zamierzam poruszyć, był przedmiotem badań człowieka od zarania jego dziejów i stał się bezpośrednią przyczyną powstania tak różnorodnych kierunków filozoficznych. Niestety bezskuteczne pozostały wysiłki najtęższych myślicieli świata nad rozwiązaniem tej odwiecznej zagadki bytu, bezowocna okazała się praca całych pokoleń.

Czy na postawione pytanie nie ma więc naprawdę odpowiedzi?

Pocieszam Cię, drogi Czytelniku, odpowiedź jest.

Nie jestem pierwszym, który ją znalazłem.

A oto wskazuję Ci drogę.

Podnieś wzrok w niebo usłane tysiącem gwiazd. Staraj się wniknąć w bezdenną czerń nieba, a jesteś u początku drogi do poznania sensu Twego życia. „Wiem, że nic nie wiem“ — musisz, jak ongiś Sokrates, kornie wyznać oszołomiony potęgą kosmosu. Tak, poznanie własnej znikomości i nieświadomości — upokorzenie się — to pierwszy krok do rozwiązania zagadki.

Widzę, że nie łatwo przychodzi Ci pochylić czoło przed czymś, czego jeszcze nie poznałeś, lecz na razie tylko intuicyjnie wyczuwasz. Wiem, że wolałbyś znaleźć odpowiedź innym sposobem, niż dobrowolnie przylgnąć jak robak do ziemi.

Zresztą na cóż to potrzebne? — zapytasz.

Lada dzień nasze badania atomowe przyniosą nam ostateczne wyświetlenie istoty materii, lada dzień dowiemy się od naukowców co to jest życie, a wówczas nie trudno będzie odgadnąć jaki ono ma sens...

Zapomniałeś, przyjacielu, że świat, który widzisz, to tylko znikoma część świata rzeczywistego. Badają go całe kadry uczonych. Lecz im głębiej starają się wniknąć w jakąkolwiek rzecz, tym więcej zagadek zostaje do rozwiązania, tym więcej mnoży się pytań, na które brak odpowiedzi. A wreszcie każdy z tych, którzy życie swoje poświęcają nauce, dochodzi do głębokiego przeświadczenia, że świat nie jest dziełem przypadku, ale gdzieś... gdzieś... tkwi jakiś przepotężny motor, źródło życia...

Kornie kłaniają się więc temu „nieznanemu Bogu" i służą mu swoją pracą, swoimi wysiłkami, całym swoim życiem.

Tak patrzy na to zagadnienie świat nauki.

A „szary człowiek"?

Tragedią dziesiejszej rzeczywistości jest właśnie to, że większość ludzi spaczone ma zupełnie pojęcie o sensie życia. Wyrazem tego jest walka mas o „byt", przyczem pod tym słowem na dodatek złego nie rozumie się niczego więcej, jak tylko napełnienie żołądka, ewentualnie ponadto zaspokojenie swoich potrzeb kulturalnych i rozrywkowych. Donośne: „panem et circenses!" (chcemy chleba i przedstawień cyrkowych!) rozlega się dzisiaj wśród narodów, jak ongiś przed upadkiem starożytnego Rzymu. Jednocześnie człowiek przymruża oczy na dolę i niedolę bliźniego. „Byle mnie było dobrze, a cały świat niech się w gruzy wali! — oto egoistyczne hasło naszych czasów.

Żyć, to dla nowoczesnego człowieka tyle co używać. Ale na dnie duszy rychło budzi się wstręt, a za nim wdziera się do serca żal, rozpacz, tęsknota...

Ostatecznie dochodzimy do punktu kulminacyjnego: „Odpowiedź jest, czy jej nie ma?!"

Bezwątpienia, drogi Czytelniku, pytanie o sens życia pozostałoby bez odpowiedzi, gdyby gdzieś wśród wielu rozdziałów Twej postrzepionej Ewangelii nie znalazło się zdanie: „Ja jestem tą drogą, prawdą i ż y c i e m" (tu użyte jest w oryginale greckim słowo „zoe", z którego powstało słowo „zoologia") Jana 14, 6.

Kim był ten, co ośmielił się wypowiedzieć takie autorytatywne słowa?

Tak bowiem nie przemawiał dotychczas jeszcze żaden człowiek, ani Plato, ani Arystoteles...

To mówi J e z u s C h r y s t u s, ono obiecane, ucieleśnione Słowo.

Przemawia tu Dawca i Źródło życia.

Kto taką rezolucję lekceważy, lub próbuje pominąć, ten naprożno doszukiwać się będzie innej odpowiedzi. Nie łudź się, drogi przyjacielu, że filozofia, medycyna, chemia, fizyka, lub jakakolwiek inna gałąź wiedzy rozwiąże kiedykolwiek zagadkę bytu w swoim zakresie

Dlaczego? — pytasz.

Tak bowiem, jak możemy wzrokiem objąć tylko pewną, ograniczoną jakość promieni (nie widzimy np. podczerwieni i promieni nadfijołkowych) i jak ucho nasze reaguje tylko na ograniczony zakres drgań głosowych, tak samo i umysł nasz zdolny jest pochwycić tylko pewną ograniczoną skalę pojęć. Nic więc dziwnego, że np. mowa o życiu wiecznym budzi na twarzy przeciętnego „zjadacza chleba", a nawet naukowca uśmiech niedowierzania,

a częściej zapewne nawet politowania... i to tylko dlatego, że pojęcie to wyślizguje się ze sztywnych ram ludzkiej logiki.

A oto inne słowa tego samego Jezusa Chrystusa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem; kto w mię wierzy, choćby też umarł, żyć będzie" Jana II, 25.

Patrząc z takiej perspektywy jakże wspaniałe otwierają się przed nami horyzonty. Dostrzegamy coraz wyraźniej, że dopiero życie w łączności z Chrystusem, jego źródłem, nabiera prawdziwego sensu. Nie ogranicza się bowiem już tylko do krótkotrwałego bytowania na tej planecie, lecz w bezkresną sięga wieczność. Ta świadomość niech stanie się głównym motorem naszego działania.

Jesteśmy tymi szczęśliwcami, którzy poznaliśmy sens życia — chociaż bynajmniej nie jako pierwsi — zagadkę, na którą miliony nie znajdują odpowiedzi...

A odpowiedź istnieje. Chciejmy ją wkazać bliźnim!

NASZE SPRAWY

✱ WARSZAWA. Superintendent Kościoła Metodystycznego w R. P. rev. Konstanty Najder wyjechał na początku bieżącego miesiąca do Stanów Zjednoczonych. Obecnie kierownictwo naszego Kościoła spoczywa w rękach superintendenta rev. dr Wernera Wickstroma.

Kronika żałobna.

Ks. Stefan Skierski, superintendent Kościoła Ewengelicko-Reformowanego, zmarł w Warszawie, dnia 31 stycznia 1948 r. Zmarły był przyjacielem Ruchu Metodystycznego w Polsce.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu ewangelicko-ref. dnia 4 lutego br

Komunikat

Niniejszym zawiadamiamy wszystkich czytelników, że administracja naszego pisma została przeniesiona do **Warszawy** i mieści się przy ul. Mokotowskiej 12. To samo dotyczy administracji naszego drugiego miesięcznika „Pielgrzym Polski".

UWAGA:
Wszelkie zamówienia, zapłaty, reklamacje, prosimy kierować do Administracji

Do Redakcji posyłać tylko: artykuły, sprawozdania i fotografie.

NIE NISZCZ „DROGI"! PO PRZECZYTANIU ODDAJ DRUGIEMU!

RSW „Prasa", Druk. Bydgoszcz — 48. E-487315

Wydawca: Ruch Metodystyczny w Polsce **Redakcja:** Bydgoszcz, Pomorska 41.

Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 12
Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Piekarski